№ 214. Warszawa. Wtorek 6/18 Sierpnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48): b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 6? (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

[illegible] w [illegible]ólestwie z [illegible] 2 (złp 3[illegible] (złp. 20[illegible] aż sama [illegible] w Królestwie, z dodaniem [illegible] rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro SS. Benigny i Rufina W.
Wschód słońca o g. 4 m. 50.—Zach. o g. 7 m. 16.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 12. wczoraj w poł. cie. 15. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższy rozkaz JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydany do zarządu cywilnego. W m. Darmsztad, d. 20 Czerwca (1 Lipca) 1857 r.—Senator ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządzącego senatu, tajny radca *Pogodin*, Najmiłościwiej uwolniony zostaje na własne żądanie od służby, z mundurem do urzędu senatora przywiązanym; uwolniony od służby na własne żądanie: p. o. inżenjera gub. Warszawskiéj, asses. kol. *Gerszow*.—II. Przez postanowienia Namiestnika Król. w kancel. przybocz. Namiestnika Król. mianowany: szl. Teodor *Buchmejer*, urzędnikiem kancel.—III. Przez postan. rady administr. w wydz. K. R. S. W. i D. zatwierdzeni: referent czynności spisu wojsk. w rządzie gub. Warszaw. sekr. kol. *Domżał*, p. o. 1 adjunkta wydz. wojsk. w tymże rządzie gub. i młod. pomoc. naczelnika pow. Warszawskiego, radca hon. *Koboska*, p. o. pom. nacz. pow. Rawskiego gub. Warszawskiéj. (d. n.)

Korrespondencja z Paryża.

(Dokończenie).

Les manieurs d'argent.—Towarzystwo koncertowe Malibran.—Latarnie gazowe ulepszone.—Ubranie dla straży ogniowéj.—Jedwabniki dębowe.—Uprawa tytuniu w Algerji.—Cygara Berlińskie wywożą do Ameryki.—Różne przemysły, użytek okruchów chleba.—Malarze łap indyczych.—Jubilerowie i arlekiny.—Kości trzy razy gotowane nim będą spalone.—Nowe zastosowanie heljografji. Balon parowy.

Grzym.—Ponieważ i na początku tego lata i w poprzednich wspominałem o gorączce złota i szalonéj chęci spekulacji i ażjoterstwa objawiającéj się we Francji, zwracam waszą uwagę na dzieło Oskara de Vollée, adwokata jeneralnego przy sądzie appellacyjnym Paryzkim: *Les manieurs d'argent*; jest to wymowna protestacja przeciw skandalom giełdowym i złowroga przepowiednia zarazem smutnych następstw. Autor w dziejach Francji znajduje już przykłady do jakich ostateczności doprowadziła żądza spekulacji, przypomina finansistę Laws'a z czasów rejencji i założoną przez niego kompanję Missisipi, przytacza skargi kanclerza d'Aguesseau za Ludwika XVgo, wykazuje wreszcie te gorszące objawy które ową epokę z dzisiejszą zbliżają. Mówiąc o spekulacjach, wypada mi wspomnieć o towarzystwie muzykalno-przemysłowem pod nazwą Societé de Concerts przez p. Malibran założonem na akcjach 500 frankowych, z kapitałem 1,8?0,000 franków które zamierza wybudować przepyszny gmach z salonami do odpoczynku, bufetami, a głównie salami koncertowemi, poświęcony jedynie muzyce, przyczem szczególniéj chce wspierać młodych kompozytorów dozwalając im za nizką cenę sal dla wykonywania ich utworów. Na latarniach gazowych na niektórych ulicach widzimy nowe przyrządy szklane kuliste na podobieństwo reflektorów używanych w latarniach morskich, dla większego odbicia promieni światła; na 70 kroków od tak urządzonych latarni czytałem gazetę. Straż ogniowa znowu ma dostać odzienie zabezpieczające od płomieni, tak z amiantu, jako też tkaniny metalicznéj, również sukna nasyconego boraxem, ałunem i podfosforatem amoniaku. Czynione w tym względzie doświadczenia przekonały że te materje nie mogą zająć się od ognia, a żołnierze tak odziani mogą wytrzymać działanie płomieni nawet dwie minuty i 40 sekund, bo choć ogień nie dojmie lecz dym i gorąco dusi. Wszystko to mogłoby i u was znaleść zastosowanie, kiedy ulice wasze oświetlone gazem, a i straż ogniową podobno macie tak wzorowo urządzoną i tak dzielną.

Ale co was, a raczéj waszą spółkę jedwabniczą może obchodzić, to nowy gatunek jedwabników żywiących się liściami dębu, które biskup katolicki Mandżurji przysłał z północy Chin, tutejszemu towarzystwu aklimatyzacji zwierząt, różni się on zupełnie od jedwabników także dębowem żyjących liściem, przysłanych temuż towarzystwu z Indji przez p. Perrolet, a hodowanych obecnie w Lozannie przez p. Chavannes. Przy chorobie jedwabników z morwy przyswojenie tego nowego gatunku utrzymującego się z łatwością w klimacie chłodniejszym jak Francji, może przynieść wiele korzyści, témbardziej że jedwabnictwo ciągłe robi postępy.

Uprawa tytuniu w Algerji znaczne czyni postępy i rokuje na przyszłość wielkie nadzieje, w prowincjach Algieru, Oranu i Konstantyny jest 4,937 hektarów ziemi pod tytuniem kiedy w r. z. było 3,097. Z czasem Francja może już nie będzie potrzebować obcych tytuniów, a przynajmniéj będzie mogła na ten przedmiot prowadzić korzystny zamienny handel, jak np. Ameryka z Prussami na podlejsze cygara. Cygaro Amerykańskie prawdziwe, wysłane za granicę. daleko więcéj korzyści zapewnia fabrykantowi niż gdyby je sprzedał w kraju, i ta pewność stanowi wysoką ich cenę, miejscowa jednak konsumpcja potrzebuje cygar dla ludu, który ciągle pali, i to tanich: sprowadzają więc cygara wyrabiane w Berlinie z pruskiego liścia po parę złotych za sto, gdyż te po odtrąceniu kosztów sprowadzenia, procentów kupca, jeszcze taniéj wypadają niż Amerykańskie choćby poślednie. We Francji cygara szczególniéj dobre są drogie, a coraz więcéj ich palą, użycie papierosów mniéj jest powszechne, niższe klassy, robotnicy, palą krótkie fajeczki brûle gueules zwane, albo papierosy z krajowych kawałków cygar. Ulicznicy zbierają na bulwarach niedopałki cygar i z nich dopiero fabrykują tytuń na papierosy, a ponieważ na ulicach wszyscy palą, przemysł ten zatem rozwija się bardzo. Tu trzeba uczyć się prawdziwie na jakie pomysły wpadają ludzie aby tylko zyski ciągnąć, nie ma rzeczy któréj by sprzedać nie można i to z korzyścią. Okruchy chleba nawet w restauracjach, kuchniach tak prywatnych jako i zakładach naukowych, są zbierane w kosze i sprzedawane, bo są kupcy którzy tem tylko się trudnią, okruchy te częścią kupują się do żywienia królików i drobiu, częścią tłuką się, przerabiają na mąkę i w tym stanie sprzedają się po 6 sous za litr znowu kucharkom i kucharzom, do obsypywania kotletów, makaronów i t. p. tworzy to co nazywają gratein, albo też opieczone sprzedają się na sucharki, grzanki do zupy i kawy, części zwęglone trą się na proszek i ten używa się do zębów. Są osobne fakryki które zajmują się tym przemysłem, są znowu indywidua trudniące się dziwnem rzemiosłem np. malarze łap

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— O! jużci tam bez robaka nie jest, — rzekł ktoś z towarzyszy, — bo i zkądżeby w takim wieku przyszedł do takiéj xiężéj powagi? zkąd nieraz takie chmury na czole? zkąd taka gorycz na ustach?.....

— Gorycz? powiadasz waść, panie bracie! odezwał się na to znowu pan Albin, — a to już powiem, że albo go wszyscy nie znacie, albo taki z umysłu szukacie dziury na całem. Bo powiedzcież mi, proszę, czy znaliście kiedy słodszego człowieka od niego? Są tu pomiędzy nami tacy, którzy już po kilkanaście lat służą, niechże ci mówią. Pamiętacież Mokronowskiego, który wodził nas przed nim? *Dziesięć kroć sto tysięcy bizunów*! kiedy huknął nad którym, nie zadrżałato skóra na każdym, chociaż wiedział, że jest towarzyszem? A Pisarski: *Drżyj djable, Mosanie*! A Golejowski jenerał, którego przysłowia nawet i nie powtórzę, — to byli słodcy! — a Bierzyński to gorzki! — Anoż tego już nie rozumiem, bo tak mi się widzi, że mu to właśnie za pierwszą sztukę należy mieć, że nawet i nie złaje nikogo a taki rygor u niego, że jeno każdy słucha jak trawa rośnie. Nie plecie wiele, nie wdaje się w rozhowory, bractwu to czasem nie miło; aleć to w tem ma właśnie rozum najlepszy, bo za to, kiedy się odezwie, już tam się nikt nie ogląda, ano duch czuje w sobie, jak trzeba. Że się tak względem nas zachowuje, może sam nad tem wzdycha, jako też wiem o tem cokolwiek; lecz kiedy tak, toż to jeszcze większa w tem jego zasługa, bo widać, że pierwsze u niego jest dobro pospolite, niżeli własne. — Otóż to tak jest, mości panie Gostomski! — mówił daléj namiestnik zwracając się do gościa, — ale już to i z natury jest on trochę samotnik. Pomiędzy czterema ścianami, ze samym sobą a z Panem Bogiem, już mu pono najmiléj. Ale i tam nie próżnuje. Czyta xiążki, których też ma całą skrzynię, kreśli sobie na mappach a i pisze coś czasem. I bardzo dobrze to czyni, bo i tem służy pospolitemu dobru. Jakoż przeszłéj zimy wyrobił planik, jakoby mogła być z mniejszą siłą a z lepszym skutkiem oganiana granica od hajdamaków. A jest to rzecz bardzo dowcipna, bo tam jest wyłożone jako na dłoni, że przez mądre rozpołożenie wojska snadno się to osiągnie. Jest też i mappa do tego, przez niego samego zrobiona, gdzie każda stannica i każda leża jest naznaczona. Toż znów téj zimy napisał modłę, jako ma być urządzona artylerja polska, jaki kształt i szyk armat, jacy puszkarze, jaka każdego służba? a już to tam wszystko jest rozważone i policzone aż do nabojów. Toż obadwa te pisma podał do Warszawy, a na dwie ręce każde: jedne dla króla, drugie więc dla hetmana. Więc to kto takie rzeczy waży w swéj głowie, ażażto dziwno, że woli być sam, niż w kompanji?

— O! kiedy tak, to i niema co mówić, — rzekł na to Jmć pan Gostomski, zacierając ręce jakby z uciechy, — ale powiedziałeś waszmość, że też czasem dziwaczy, jakiężto tedy dziwactwa?

— Ot! tak sobie, jako to każdy ma coś właściwego. A już u niego to jest właściwość,

indyczych. We dwadzieścia cztery godzin po zabiciu indyka, łapy jego tracą blask i czarność, bledną i stają się popielate, wiedzą o tém kucharki i po tém rozpoznają czy drób' świeży. Przekupki nie wiedziały jak temu zaradzić, kiedy zjawił się przemysłowiec, który łapy zabitych przed parą dniami indyków wernixował, tak, że najprzebieglejsze kucharki oszukać się dawały mniemaną ich świeżością. Resztki, ogryzki jedzeń tak nazwane *rogatons* i to się po wielkich kuchniach sprzedaje i wybrane oczyszczone przez specjalnego przemysłowca zwanego bijoutier (jubiler pod innym tytułem to *arlequins*) służą za pokarm biednym ludziom, albo psom możniejszych, kości za nim przepalone zostaną na sadze angielskie pewno 3 razy się jeszcze gotują, rzeźnik sprzedaje funt ich po 4 sous do lepszych kuchni, tam jak wygotują z nich consommés, sprzedają je znowu traktjernikom do potrawek i sosów którzy znowu ich do garkuchni oddają, gdzie jeszcze z nich rosół wyciągną, na którym sztuczna daje się pozłota, tranem wypryskanym z ust. Ale obok tysiącznych tego rodzaju przemysłów, dzień nie upływa bez jakiegoś nowego odkrycia w dziedzinie nauki lub sztuki.

Na wystawie fotograficznéj widzieliśmy dwie tarcze i szpadę najpyszniéj demascenowane przez zastosowanie heljografji; p. Dufresne promieniami słonecznemi najcudniejsze kreśli złote arabeski na stali, srebrze lub innym nawet metalu. Jemu także zawdzięczamy nowy rodzaj rytownictwa, którego próbki widzieliśmy u niego. Dla śledzenia za tym postępem wynalazków dla przyswajania ich swemu krajowi, każda ambassada zagraniczna powinnaby mieć osobnych urzędników ludzi specjalnych, naukowych. W Lyonie ogłasza ktoś żeglugę napowietrzną i wzywa do brania akcji po 10 fr. i 55 centimów na balon parowy, który z Turynu do Paryża przewozić będzie po 50 osób, niewiem jednak czy znaleźli się dość łatwowierni akcjonarjusze.

Obok tych postępów w sztukach i nauce cieszymy się jeszcze i tą myślą, że w części zawdzięczamy je uczuciom religijnym coraz więcéj budzącym się we Francji.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 14 Sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby parów, lord Clarendon odpowiadając na interpellację lorda Clanricarde powtórzył oświadczenie uczynione przez lorda Palmerston w Izbie niższéj w przedmiocie kwestji Xięstw Naddunajskich. Potwierdził on słowa pierwszego ministra co do ugody mocą któréj wybory w Mołdawji mają być unieważnione i na nowo rozpisane.

Dzisiejszy *Globe* odpiera twierdzenie, jakoby Anglja odstąpiła dotychczasowéj swojéj polityki względem Xięstw Naddunajskich, oświadczając że twierdzenie to jest sądem równie przedwczesnym jak podczas drugich konferencji paryzkich, bo Anglja nie zrzekła się bynajmniéj swojéj zasady.

Londyn 14 Sierpnia. (W nocy). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj p. Estcourt zaleca budowę kolei żelaznéj nad Eufratem. Crawford przemawia za położeniem telegrafu przez międzymorze Suez, Gladstone oponuje przeciw wszelkim wsparciom ze strony rządu dla obcych przedsięwzięć. Palmerston zgadza się z jego zdaniem, i dodaje że plan przekopania międzymorza Suez uważa za szkodliwy dla interessów Anglji i Turcji. W rozprawach w przedmiocie Xięstw Naddunajskich Gladstone przemawia za połączeniem, Rusell przeciwnie atakuje ten plan i dodaje, że Anglja i Austrja przyrzekły Porcie, jeśli zezwoli na unieważnienie wyborów Mołdawskich, zasłonić ją przeciw wszelkim niepomyślnym następstwom tego ustąpienia. Lord Palmerston zapytany w tym przedmiocie odpowiedział w sposób zbywający.

Paryż 15 Sierpnia. Wczorajszy *Moniteur* donosi, że p. Talleyrand pełnomocnik francuzki w Xięstwach Naddunajskich, otrzymał order komandorski legji honorowéj.

Marsylja 13 Sierpnia. Mamy tu wiadomości z Kalkuty, według których pogłoski o zdobyciu i zniszczeniu Delhi, o wymordowaniu trzech czwartych części powstańców, pogłoski które bardzo się rozchodziły i nawet były powtarzane przez korrespondentów handlowych, okazały się zupełnie fałszywemi.

Autentyczne wiadomości donoszą że Delhi opiera się jeszcze. Wycieczki z miasta są częste i powstańcy dają w nich dowody rozpaczliwéj odwagi. Gubernator wydał odezwę obiecującą znaczną nagrodę za każdego powstańca oddanego w ręce anglikom. Jeńcy bez wyroku są wieszani.

Handel jest sparaliżowany; czeka on na wezbranie rzek, których stan wody jest bardzo niski.

Stagnacja pieniężna; bankierowie odmawiają pożyczek na towary, jednakże kurs papierów towarzystwa wschodnio - indyjskiego na których tracić trzeba było 25 procent, podniósł się prawie zupełnie.

Ceny ryżu są takze bardzo wysokie, zbliżają się prawie do cen w czasach głodowych. Gubernator z tego powodu wydał proklamację mającą uspokoić mieszkańców. Rząd uznał za stosowne wzbronić chwilowo wywozu, a nadto spodziewa się wkrótce większych zapasów, skoro tylko woda na rzekach podniesie się.

W Madras do dnia 11 Lipca było zupełnie spokojnie.

Poczty z Bombay i Konstantynopola nie przybyły jeszcze do naszego portu, ale oczekiwane są co chwila.

Madryt 12 Sierpnia. W Barcelonie oczekują na xięcia Oranji, w Bilbao około 15 b. m. na króla Wirtembergskiego i posła francuzkiego.

Konstantynopol 6 Sierpnia. Pan Thouvenel miał już w poniedziałek pożegnalne posłuchanie u Sułtana i w dniu 11 b. m. miał ztąd odjechać, ale następnie przyrzekł odłożyć swój odjazd do 14 b. m. (Nowy obrót sprawy Xięstw Naddunajskich zastanie go jeszcze zapewne w stolicy Turcji.

Konstantynopol 8 Sierpnia. Posłowie czterech mocarstw protestujących nie odjechali jeszcze, ale ich herby na gmachach poselstw zostały zdjęte. Poddani francuscy w razie odjazdu ich ambassady mieli być oddani pod opiekę poselstwa hiszpańskiego. Sułtan przyjął p. Thouvenel na posłuchaniu pożegnalnem z największą uprzejmością i zapewnił go o swoim osobistym szacunku. Jenerał Durando minister sardyński zasłabł. (*Neue Pr. Zeitg.*).

AMERYKA.

Przed niejakim czasem mówiono, że wyprawa wojenna do prowincji mormońskiéj Utah, została odroczoną. *New-York Herald* zapewnia że pogłoska ta jest bezzasadna i że wyprawa wyruszy niewątpliwie z Kanzas. Wydawany niedawno w Aldresen w Kanzas dziennik niemiecki *Gazeta Kanzasu* organ wolnego słowa, wolnéj ziemi i wolnego stanu, pod redakcją K. F. Koch. przedstawia dziwnie wojsko przeznaczone na tę wyprawę, w korrespondencji z Leavenworth, którą dla jéj szczególności dosłownie tu podajemy:

»Tu u nas wszystko teraz górno idzie; mogłoby się zdawać że mamy przed sobą miniaturową edycję »Obozu Wallensteina.« Wielka armja złożona z 2500 ludzi wyznaczonych na skarcenie mormonów, uzbraja się i gotuje do marszu. Wymieniając wszystkie ludy świata, wyliczymy rozmaite żywioły które się tu uzbroiły razem. Obejrzyjmy się wokoło: oto najprzód baron niemiecki z całą najwykwintniejszą arystokratyczną gracją bije w tołombas, tam znów widzimy węgierskiego hrabiego występującego w stopniu kaprala, a getyngski *Studiosus utriusque juris* jest służącym u pana pułkownika; mexykanie, hiszpanie, włosi, norwegczycy, duńczycy, węgrzy i francuzi, stanowią tu różno-języczną mozajkę na tle najliczniejszych niemców i irlandczyków. Wiele tu niepoznanych talentów i genjuszów, wiele straconych nadziei mieści się w téj garstce żołdaków.

Wyprawa do Utah, składa się z dwóch pułków piechoty, 2 pułków dragonów i jednéj baterji artylerji. Oddział pociągowy składa się z 500 wozów a do każdego 12 wołów albo 8 mułów. Uzbrojenie i zaopatrzenie téj siły zbrojnéj, ma kosztować 2 miljony dolarów. Przed zimą wojsko nie przybędzie tam pewno, a o jego bohaterskich czynach chyba na wiosnę będziemy mogli coś donieść. O cztery mile od miasta, obozuje 600 zbrojnych mormonów. (*Neue Pr. Zeit.*)

— Według raportów z St. Paul w Minesota dochodzących do 26go lipca, indjanie Siour stawiają zuchwale czoło żołnierzom Stanów Zjednoczonych, a koloniści uciekają do twierdz, szukając bezpiecznego schronienia. Przeciwnie zupełnie depesze pułkownika Albercrombie naczelnego wodza wojska donoszą, że przyjaźne stosunki z indjanami zostały przywrócone.

Czytamy w prywatnéj korrespondencji z Havany: W dniu 18tym lipca korweta *Colon* z Vera-Cruz, zarzuciła kotwicę w naszym porcie. Przy-

---

że jak na młodego i prawie w szczęściu, jest zanadto smutny czasami. Jużto smutek podobno, to u niego regułą, żeby jeno nie istotną chorobą, bo prawdę mówiąc, to i na chorobę to czasem wygląda. Jak już wspomniałem, od lat trzech ciągle jesteśmy z sobą, a teraz i pod jednym mieszkamy dachem; toż tom się dosyć tego napatrzył i nadziwował z początku, aż pókim się z tem nie oswoił, albo i nie nauczył smucić z nim pospołu. Bo powiadam to waści, że są takie rzeczy na świecie, które każdy ma w swojem sercu, ale ich nie uczuje aż wtedy, kiedy je drugi potrąci. Anoż to wtenczas, to i o łzy czasem nie trudno nad rzeczą taką, której człek przedtem i nie uważał. Tak mi się to nieraz zdarzyło z moim kochanym Józefem! — Ale wieleby to o tem powiadać!... dodał z westchnieniem pan Albin, a może i próżno, bo nie wiem pewno, ażaliby téż każdy zrozumiał. Bo pomiędzy ludźmi jużto tak jest od dawna, że kiedy im się co mówi z głowy, to wysłuchają i ukontentują się, jeśli warto: ale co się ma w sercu, już to najlepiéj zatrzymać dla siebie a zmilczeć. Pieści się nieraz w sercu co najdroższego, człek to chowa jako skarb swój najznamienitszy, — da się raz skusić i podzielić się z ludźmi tym skarbem, — czyniąc to, mniema, iż ich po królewsku uraczył, — a ono jeden wzruszył ramionami na ciebie, a drugi się i rozśmiał szydersko! — Anoż lepiéj to zmilczyć. Ale co do pana Józefa, to ja przecie powiem otwarcie, — że niechaj on sobie będzie jak chce samotny, niechaj wzdycha ciężko czasami jakby już ginął, niechaj się z niewiadoméj przyczyny krwawemi zalewa łzami, niechaj tym smutkom swoim nawet moją przyjaźń poświęci, — ja przecież zawsze z nim służyć będę, i nie chcę nawet służyć pod nikim innym, jak pod nim. Bo to, panie bracie, jest żołnierz przedni, a w żołnierzu człowiek jeszcze przedniejszy: — a to jest rzecz!

— Pięknie to waszmość mówisz, — rzekł na to szlachcic podróżny, słuchający z uwagą, — a prawie cudnie. Bo już snać nie może być cudniejszego na świecie, jak dobra przyjaźń. Ja przynajmniéj, kiedy ją widzę, to aż lżejszy się czuję a zdaje mi się, jakbym na ziemi niebieskiego zachwycił powietrza. A już dobrych przyjaciół to i sam zaraz jestem przyjacielem od serca. Jakoż z tego, com od waszmości usłyszał, jużem i ja pana Bierzyńskiego pokochał i uszanował. Jużbym téż o nim chciał wiedzieć wszystko! Powiedzże mi waść jeszcze, kochany mój namiestniku, jakież jego *in coeteris* są sentymenty? Wierny królowi? hę?

Na to pytanie namiestnik spojrzał ciekawie na mówiącego, pomyślił chwilkę a potem oczy spuściwszy ku ziemi, odpowiedział:

— Wierny królowi, jak panu, którego naród sam wybrał i postawił nad sobą.

Tu znów Gostomski spojrzał na namiestnika i uśmiechnąwszy się nieznacznie, rzekł, biorąc sklankę do ręki:

— I to jest cnota, i niepoślednia. Poważni autorowie gęsto piszą o tem!

Namiestnik milczał.

A tymczasem Gostomski, wychyliwsz szklanicę, wstał, trzosa poprawił na sobie i rzekł do niego:

— Ale jakkolwiekbądź, radbym się też panu porucznikowi pokłonić. Jeśli więc łaska, to racz mnie panie bracie zaprowadzić do niego, albo też wskazać drzwi, które wiodą do jego komnaty.

Ale na to namiestnik dobył z kieszeni zegarka, spojrzał na godzinę i rzekł:

— Z chęcią to dla waszmości uczynię i jestem pewny, że porucznik rad będzie. Aleć to

DODATEK.

wiozła ona depeszę od don Joze Losano, dowodzącego stacją floty hiszpańskiéj w zatoce mexykańskiéj. Za otrzymaniem téj depeszy, jenerał-kapitan rozkazał wstrzymać wysłanie wyprawy przeciw Mexykowi aż do dalszych instrukcji. Rozeszła się pogłoska, że jenerał Comonfort przychylił się do żądań Hiszpanji. Położenie Mexyku ciągle jest bardzo niekorzystne. (Z Hiszpanji przeciwnie mówią o zupełném zerwaniu układów.) (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A

Londyn 12 Sierpnia. Komentarze względem rezultatu konferencji, jakie miały miejsce w Osborne między cesarzem francuzkim tudzież hrabiami Walewskim i Persigny z jednéj strony, a hrabią Clarendon i wice-hrabią Palmerston z drugiéj strony, ciągle stanowią przedmiot wszystkich rozmów w kurytarzach gmachu parlamentarnego. Wczoraj wieczorem w Izbie niższéj przyjaciele lorda Palmerston zapewniali, że ułożono w zupełności zasady umowy, która pogodzi reklamacje Francji z bespieczeństwem Turcji co do prowincji naddunajskich. Niewiemy coby przeszkodzić mogło temu ułożeniu się i rozsądnie myślący anglicy nie podzielają téj opinji, żeby rezultat ten miał być otrzymany kosztem punktu honoru narodowego, albo interessu europejskiego. Ale jeśli winniśmy pozostać przyjaciołmi Francji, dla czegóż okazujemy się zazdrosnemi względem niéj w punktach podrzędnéj ważności.

Dla tego że pewien francuz proponuje przekopanie międzymorza Suez, więc z tego wynika, że powinniśmy krzyczéć, że nasze państwo indyjskie będzie w niebezpieczeństwie, że zginie nawet, dla tego tylko, że okręta francuzkie będą tam prędzéj niż nasze.

Ale czyż nie mamy samych Indji, ich marynarki i portów? A przytem nie od Portsmuth należy liczyć odległość dzielącą Anglją od Indji, ale od Malty. Podobnież dla tego że Mołdawianie i Wołochy żądają rządu chrześcjańskiego, oszczędnego i połączonego i że Francja popiera to żądanie, czyliż potrzeba ztąd wnosić, że powinniśmy zamknąć oczy na wszystko, co w tém jest szlachetne i liberalne, a przypuszczać koniecznie w téj propozycji francuskiéj myśl przewrotną i buntowniczą. Nakoniec sami ubolewamy nad tém że rząd nasz aby przeszkodzić zadość uczynieniu téj tak słusznéj propozycji ze strony Francji, stanął we wszystkich wypadkach i okolicznościach na stronie Austrji, która najwidoczniéj nie jest państwem postępowem. Postępujmy zgodnie z Francją wszędzie gdzie Francja będzie postępową, a nie szukajmy przeciw niéj kolki za to, co w jéj polityce jest liberalnem.

Sądzimy, że to widzenie rzeczy jest wspólnem wszystkim rozsądnym ludziom w Anglji, którzy sądzą o rzeczy z prawdziwego stanowiska, wolnego od ducha osobistości lub stronności.

Co do zasad jakie przyjęto w Osborne, sądzimy że one nie są jeszcze wiadome publiczności, jeżeli możemy wierzyć niektórym niedyskretnym słówkom, zdaje się że projekt lorda Clarendon połączenia dwóch xięstw administracyjnie, sądowo i militarnie. został znowu wydobyty na stół i służy za punkt wyjścia do ugody. Jest to jednak pogłoska któréj stanowczo podać nie możemy. Za to przeciwnie za pewność głoszą, że xiążę Albert i xiążę Cambridge udadzą się do obozu pod Chalons w miesiącu sierpniu. Mówią także o wizycie królowéj angielskiéj w Compiegne w połowie października, ale ta ostatnia wieść nie tyle jest uzasadnioną jak poprzednia.

Londyn 13 Sierpnia. Mówca Izby niższéj zaprosił jéj członków na zwykły przed końcem posiedzeń pożegnalny obiad.

— W przedmiocie liny telegrafu trans-atlantyckiego otrzymano tu z Valentia odmienne nieco od wczorajszych wiadomości, według których komunikacja między tem miastem i eskadrą wiozącą i składającą w morze linę telegraficzną, została nagle przerwaną we wtorek o godzinie 4éj po południu. Co może być powodem tego wypadku nie można dotąd dowiedzieć się, ale podług wszelkiego prawdopodobieństwa odosobnienie jakiejś części liny musiało zostać zepsute, a w takim razie nie trudno będzie statkom eskadry wywindować linę napowrót aż do miejsca uszkodzonego i naprawić ją stosownie. Z Valentia posyłano ciągle w nocy silne sygnały, ale nie odbierano na nie żadnéj odpowiedzi.

— Bill lorda Camphell w przedmiocie przedaży niemoralnych xiążek i rycin przeszedł wczoraj ostatecznie przez komitet Izby niższéj bez żadnéj opozycji. Kanclerz skarbu przedstawił propozycję względem pobierania dotychczasowych ceł od cukru i herbaty do dnia 1 Kwietnia 1859. Daléj oświadczył, że rząd indyjski zapytany przez niego powiedział, że pomimo ważnych z innéj strony kłopotów, pod względem finansowym tak stoi, że spodziewa się obejść bez pomocy rządu angielskiego, bo chociaż przewóz wojska angielskiego nie mało wymagać będzie wydatków ze skarbu indyjskiego, ale nie należy za to zapominać, że ubył mu wydatek na żołd przeszło 40 pułków krajowych. To w ogóle nader zadawalniające oświadczenie kanclerza skarbu zostało z wielką radością przyjęte i po niejakich uwagach p. Gladstone, który popierał propozycję rządową co do ceł, takowa została przyjętą. (*Pr. St. Anz.*)

F R A N C J A.

Paryż 13 Sierpnia. Zdaje się być pewnem że nie będzie konferencji w Paryżu. Anglja chciała rzecz tę załatwić z wszelką możliwą uprzejmością i kiedy Cesarz mówił w Osborne o powierzeniu unieważnienia wyborów mołdawskich, pełnomocnikom kongressu paryskiego, królowa Wiktorja nie sądziła potrzebą poddawać jakimkolwiek naradom to życzenie swego sprzymierzeńca i stanowczo zobowiązała się ofiarować mu ze swojéj strony bezpośrednie zadość-uczynienie, dając zarazem do zrozumienia, że liczy na pewne prawie przychylenie się także Austrji.

Rzeczywiście kwestja ta przedstawiona konferencji, może byłaby spotkała więcéj jeszcze trudności. W zamian za tak uprzejme postąpienie Jéj Kr. Mości, rząd Cesarski z swojéj strony przyrzekł skuteczniejszą pomoc w Chinach, jeśliby usiłowania dyplomacji okazały się bezowocnemi. W ogóle Francja wydobywa się bardzo zaszczytnie z przesilenia w którém fundamentalne interessa jéj polityki narodowéj nie miały rzeczywistego udziału, a w które nie byłaby się może wdała, gdyby była przewidziała kłopoty jakie wynikły z niespodziewanych zupełnie wypadków.

Austrja z pewnością nie będzie w téj chwili starała się przeszkodzić ustąpieniom, z których korzyść wynika dla wpływu Francji, ale łatwo domyślać się możemy że zadowoloną z tego nie jest. Anglja chwilowo postępowała z nią zgodnie nie będąc pewną czy nie ma powodu obawiania się skutków naszéj polityki, ale upewniona w tym względzie przez konferencję w Osborne, zdaje się obecnie nie wiele sobie robić z draźliwości a nawet interessów gabinetu wiedeńskiego.

Z Indji wiemy tylko tyle, że stan rzeczy jest tam prawie zupełnie taki sam jak przed odejściem ostatniéj poczty. Nie można się spodziewać żeby Delhi zostało zdobytém przed połową lipca, a ostatnie raporty o oblężeniu tego miasta, są z dnia 27go czerwca.

Bliska inauguracja Luvru i rozdanie nagród z okoliczności rocznicy 15go sierpnia, stanowią ciągle przedmiot powszechnych rozmów. Uroczystość ta rozpocznie się jutro posiedzeniem w Luvrze, króre zagai p. Fould wyłożeniem w kilku słowach celu tego uroczystego zebrania. Następnie Cesarz ma miéć mowę poświęconą jak słychać pochwale sztuk i mającą skreślić program intellektualny Cesarskiego rządu.

Wnętrze Luvru nie jest bynajmniéj tak daleko doprowadzone, jakby mniemano. Rzeźby jeszcze nie są zaczęte, sufity nieskończone, stoją tylko gotowe ściany. Sala posiedzenia przyozdobioną będzie wspaniałemi malowaniami na płótnie, obiciami papierowemi i axamitem, nakoniec kwiatami.

Oto niektóre jak się zdaje autentyczne wiadomości względem nagród mających być udzielonemi z okoliczności imienin Cesarskich. PP. Thouvenel ambassador nasz w Konstantynopolu i Billault minister spraw wewnętrznych, mianowani będą kawalerami wielkiego krzyża Legji honorowéj. PP. Schneider vice-prezes ciała prawodawczego, Parieu vice-prezes rady stanu, wielkim urzędnikiem, a p. Cherbiugne dziekan radców stanu, p. Montigny referendarz stanu, kawalerami Legji honorowéj. W senacie pan Ferdynand Barrot. otrzymuje stopień wielkiego urzędnika Legji honorowéj.

W dniu 15 b. m. będzie w ministerstwie spraw zagranicznych wielki obiad w mundurach. Ztamtąd osoby zaproszone będą mogły widziéć ognie sztuczne urządzone na Trocadero. Sądzą że i Cesarz uda się wieczorem do pałacu na wybrzeżu d'Orsay.

Cesarz i Cesarzowa wyjeżdżają w dniu 17tym do wód Pyrenejskich. Cesarz zabawi w Biarritz tyle tylko ile będzie potrzeba do zainstalowania Cesarzowéj w jéj apartamentach, następnie uda się do obozu pod Chalons, aby objąć nad nim dowództwo. Podają za pewność że xiąże Albert i podo-

---

jeszcze mamy czasu dosyć. Pan Bierzyński zimą długie przepędza wieczory. Pogawędźmy tedy jeszcze sobie z panami bracią na chwilkę, ja tymczasem się dowiem, azali pan porucznik nas przyjmie — a potem sobie pójdziemy.

Zaczęła się tedy rozgłośniejsza cokolwiek gawęda. Każdy z towarzyszy chciał gościa o coś zapytać, drugi się niecierpliwił, aby coś dodać do tego, co namiestnik powiedział, ci mieli takie zdanie, drudzy inne: — lecz kiedy ztąd powsta gwar i zamieszanie małe w komnacie, gospodarz się milczkiem do drzwi przysunął i wyszedł nieznacznie zpomiędzy gości.

Tymczasem, kiedy się tak rozgwarnie bawiono z gościem u namiestnika, w komnacie Bierzyńskiego była cisza solenna.

Jeszcze było się widać, światło dzienne dopiero zaczynało się chylić ku nadchodzącemu zmrokowi, możemy się jeszcze i komnacie przypatrzyć.

Komnata więc ta, lubo się znajdowała pod jednym dachem z izbą namiestnikowską, była jednak cale różną od tamtéj. Porucznik regimentarza inaczéj dbał o swoje wygody, inaczéj też swoje pomieszkanie urządził. Widzimy tedy tutaj najpierwéj podłogę podniesioną o kilka schodów nad poziom, a na podłodze rozbite sukno wzorzyste przez całą przestrzeń. Straciła przez to komnata na wysokości, ale jéj atmosfera zyskała na cieple. Tak samo i ściany były zaopatrzone i obite kilimkiem do koła. Na ścianach broń rozmaita i zbroje: lśniący pancerz i polerowne koszulki, hełm z pióropuszem i kitą, koncerze, czakany, szable bogato oprawne i kilka sztuk broni palnéj w rozmaitym gatunku. W kącie łoże, żelazne wprawdzie, ale za to pięknym zasłane kobiercem, na nim skóry łosiowe, i miękkie chociaż także w skórę pozaszywane poduszki. Nad łożem ładny obrazek Matki Najświętszéj, a obok stolik, na którym pełno błyszczących i paradnych gracików. — Nie brakło też na sprzętach cokolwiek lepszych, była więc niska sofa turecka i kilka krzeseł poręczowych z oparciem, — lecz przy tem wszystkiem stał także i stół duży pod oknem, a na nim mappy porozwijane, zapisane papiery i stosy xiążek, pomiędzy któremi *Commentarii de bello gallico* i *De bello civili* Cezara, *Strategematicon* Frontyna, *Strategetikos* Onozandra w przekładzie niemieckim, a wreszcie Starowolski, Siemienowicz, Tarnowski, Andrzéj Max, Fredro, pierwsze trzymali miejsce. Widać było tedy, że chociaż właściciel téj komnaty umiał się zaopatrzyć w wygody ciała, dbał jednak także o wygodę w dostatku broni, a co największa, nie zapomniał o wygodzie moralnéj.

Przy tym stole, pochylony nad xiążką, położoną na mappach, siedział Bierzyński.

Półczwarta roku już minęło od tego czasu, jak opuścił województwo sieradzkie, ale przez ten czas mało co się odmienił. Ta sama postać i twarz i młodość prawie ta sama, — tylko, jak delikatna dawniéj cera na twarzy ogorzała na słońcu i wietrze, jak jéj wyraz, młodzieńczy jeszcze naówczas, zmężniał teraz i jeszcze więcéj spoważniał, tak i cała postać jego zhartowała się, spotężniała o wiele. Takie same zmiany powinny były zajść w umyśle, takie same i w sercu, — szkoła ta dzielna na kresach tureckich i ukraińskich nieraz woskowe lalki zamieniała w męże żelazne, — w téj szkole wychowali się prawie wszyscy znamienitsi żołnierze ostatnich czasów, — ale zmian w umyśle i sercu któż dojrzy okiem?

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

bno xiąże Cambridge przybędą tam w czasie manewrów.

— Pan Gameau redaktor odpowiedzialny dziennika *Assemblée Nationale*, udał się do ministerstwa spraw wewnętrznych z zapytaniem jakich formalności powinien dopełnić aby po upływie dwumiesięcznego terminu zawieszenia wydawnictwa, módz takowe na nowo rozpocząć. Odpowiedziano mu, że z dniem 9tym września może wydać swój dziennik, byleby nie pod dawnym tytułem *Assemblée Nationale*, że zatém potrzebuje tylko obrać inną nazwę.

— W końcu bieżącego tygodnia, Tibaldi, który jak donieśliśmy wczoraj, nie podał się do kassacji wyroku, odesłany zostanie do nowéj Kaledonji statkiem rządowym *Railleur*.

— Wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych, odbyła się wymiana ratyfikacji traktatu względem uregulowania granicy między Francją i Hiszpanją.

— Cesarzowa przyjmowała wczoraj na prywatném posłuchaniu xięcia de Rivas, nowego ambassadora hiszpańskiego przy dworze Cesarskim.

— Depesza otrzymana tu prywatną drogą z Bukarestu donosi: W dniu 30tym lipca listy wyborcze zostały zamknięte i wybory rozpoczną się 30 sierpnia.

Carpentier, Grelet, Parod i Gueron, winni kradzieży popełnionéj na szkodę towarzystwa kolei żelaznéj północnéj, oddani zostali pod sąd assyzów departamentu Sekwany. Sprawa ta rozpocznie się zapewnie w końcu b. m. (*Ind. Belge*).

WŁOCHY.

— Piszą z Turynu 5go b. m. do (*Gazety Augsburskiéj*):

Aresztowano tu wczoraj bardzo rano byłego deputowanego i fabrykanta jedwabiu Piazza, tudzież adwokatów Guratti i Baré. Aresztowania te sprawiły wielkie wrażenie, szczególnie zaś uwięzienie pierwszego, który tu powszechnie jest szanowany. Przy rewizji którą u niego dopełniono, znaleziono dwa pistolety, które policja zabrała. Jednakże w ciągu dnia jeszcze pan Piazza został wypuszczony na wolność. Adwokaci Guratti i Bare mają być odesłani do Genui, bo aresztowanie tych dwóch osób dokonane zostało na żądanie kommissji prowadzącéj śledztwo w przedmiocie wypadków 9go czerwca. (*Allg. Zeitung*.)

WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

W WARSZAWIE.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 211.)

X.

Instrumenta muzyczne.

W pośrodku sali (II) ozdobionéj na ścianach pięknemi obiciami z fabryki Vettera i Moesa, pysznemi zwierciadłami Lessera, w oknach gustownemi działanami na szkle malowanemi, także Vettera, olbrzymiemi kryształami siarkanów błękitnych, zielonych i białych, a pod ścianami szeregiem głów cukru, szlifowanych flaszek, flaszeczek, wazonów i słoi z wyrobami chemicznemi Spiessa, Kraussego, Hirschmana i Kijewskiego, Epstejna i Levy, z pachnidłami, mydełkami i kosmetykami Natansonów, Pulsa, Ralleta i Giki, mydłami i stearynowemi postumentami, piramidami i obeliskami, całym zapasem bombonjerek, szyfonjerek, toaletek i pudełek Vettera, czekoladowych rozmaitości Lursa, cacek Laskiego i t. d. i t. d. w wdzięcznéj poważnéj postaci, jak przystało na reprezentantów harmonji, stały w różnych kierunkach, to tété à tété, to dos à dos, jak rycerze z podniesionemi przyłbicami, jaśniały politurą palisandru, wyszczerzały białe ząbki klawiszów z kości słoniowéj, mozaikowane czarnym hebanem, pokazując jak zalotne tyrolki zgrabne toczone swe nóżki, i kiedyniekiedy wydając to cichy nieśmiały akkord, to huczny lotny passaż, to uczoną kadencję, to nieco pokaleczony temat z opery, ułożony dla początkujących w nauce muzyki, — fortepjany kilku znaczniejszych tutejszych fabrykantów, i parę z Petersburga. Ten środek sali, a raczéj ta aleja otaczająca ten zbiór dźwięków, tak ustawiony, że wszystkie klawjatury obrócone ku spacerującym, nadstawiały ich wprawnym lub nieuczonym, zgrabnym, pieszczonym, lub ciężkim i niezręcznym palcom, całe szeregi swoich wzbudzających różnorodne tony klawiszy, — były ciągłem jakby rendez-vous znawców i amatorów, a szczególnie amatorek muzyki, krążących zwykle po kilka razy do około, bo zaprawdę prócz atłasów, axamitów, adamaszków i fularów, cóżby mogło więcéj wabić oczy i podniecać puls zachwycających warszawianek, jak ozdobny, wyrównywający Erardowskim i Plejelowskim fortepjan z jednéj strony, a z drugiéj arsenał Esbukietów, potrójnych extraktów, migdałowych kosmetyków i pomadek, przy sposobności przejrzenia się za każdym *tourem* w ośmio-stopowych zwierciadłach i oparcia rączki na marmurowym blacie wspaniałéj złoconéj konsoli braci Lesserów.

Trudno też było wpośród snującéj się nieprzerwanie licznéj processji, przypatrzyć się należycie, a tembardziéj spróbować tam tych instrumentów, a przecież bez usłyszenia głosu fortepjanu dać o nim zdanie, to to samo, co zobaczywszy z tyłu blejtram i płótno jakiego obrazu, chcieć rezonować o jego kolorycie i rysunku.

Ale niekiedy i sale wystawy, chociaż wabiące tylu interessującemi szczegółami i tak ponętnym ogółem, miewały swoje entrakta, puste, szczególnie pamiętamy, że tego dnia, kiedy pierwszy raz balon zapomniany już u ogółu publiczności, a podrzędniany tylko przez uliczników staromiejskiego terytorjum, ściągnął do Saskiego ogrodu wyższą, a w jego okolice średnią i niższą większość warszawskiéj publiki, przechodziliśmy się swobodnie z garstką niedobitków, po opróżnionych salach wystawy i pierwszy raz wtenczas mogliśmy obejrzyć wszystkie widoki stereoskopowe Bayera, przeczytać kartki z cenami na wszystkich tkaninach jedwabnych i pół-jedwabnych, a nawet usłyszyć kilka czysto wykonanych preludjów, pod palcami jednego z pierwszych tutejszych nauczycieli fortepjanu, który widocznie, upatrzywszy raz przecie zniesienie stanu oblężenia tego terytorjum harmonji i melodji, chciał korzystać z téj sposobności, aby się zapoznać szczegółowo z zaletami pojedynczych exemplarzy. Drugi raz potem, w dniu poprzedzającym ostateczne zamknięcie wystawy, poszedłszy tam dla skompletowania zbieranych skrzętnie notatek, i gotując się przez drogę na użycie ile możności najgrzeczniejsze, a jednak najenergiczniejsze, choćby nawet łokci, a przynajmniéj próśb, ukłonów i przeprasząń, żeby się przecisnąć do kilku jeszcze przedmiotów, niedostatecznie w poprzednich wycieczkach obejrzanych, zastaliśmy z wielkiem naszem podziwieniem, a nawet zgorszeniem, prawie zupełnie puste sale i przebiegając je tylko przeszkody kilkakrotnie, spotkaliśmy się tylko z kolegami sprawozdawcami, lub kilku młodemi rękodzielnikami, z których każdy z żywem zajęciem studjował właściwe swemu zawodowi przedmioty. Tym razem przy fortepjanach znaleźliśmy nieznanego nam z osoby i nazwiska, ale dającego się odrazu odgadnąć, w sposobie w jaki oglądał szczegóły budowy instrumentu i próbował dotknięcia i nacisku klawiszy, albo fabrykanta fortepjanów, albo przynajmniéj robotnika z któréj z tych fabryk i to wyraźnie nie prostego rzemieślnika, ale znającego gruntownie swój zawód, myślącego i studjującego jego tajemnice i znającego już takowe nie płytko. Szczerze się przyznamy, że prawie wszystko co tu czytelnikom naszym wypowiemy w przedmiocie instrumentów na wystawie zgromadzonych, będzie prawie tylko echem słów tego nieznajomego.

Niektórzy z obecnych, na pierwszym szczeblu potęgi instrumentalnéj stawiali fortepjan pana Krahla z mechaniką francuzką, dając mu wszelkie zalety koncertowe, tak co do pełności tonu, równości, czystości głosu, jak i nader staranněj pracy. Nasz nieznajomy był prawie tegoż samego zdania, i fortepjanowi p. Krahla byłby przyznał pierwszeństwo przed innemi, gdyby mechanikę jego tak bardzo ładną i kosztowną, bo z zagraniczno-krajowych składającą się cząstek, znalazł lepiéj i staranniéj wyregulowaną. Porównanie fortepjanu p. Krahla z fortepjanami Erarda, uważał za najniewłaściwsze, a to z powodu, że w fortepjanach Erarda mechanika nadzwyczaj jest skomplikowana i do takiéj doskonałości doprowadzona, iż najmniejszy touche, najdelikatniejsze dotknięcie klawisza natychmiast głos wydaje, cieniowanie więc jest łatwe, przystępne i artysta bez użycia nawet pedału, najdelikatniejsze pianissimo bez trudności wyrobić może, — kiedy tymczasem w fortepjanie pana Krahla, na wydobycie tonu potrzeba było dość silnego uderzenia, wolno zaś przechodząc klawiaturę, fortepjan prawie żadnego nie wydawał głosu, z czego koniecznie wynika, że tak w cieniowaniu jak i w trelach nader trudnym być musi. Nie jest to wszakże winą p. Krahla; tak w budowie korpusu i mechaniki, jak i w nakładach, widocznem jest usilne staranie, małą zaś tę niedokładność przypisać można niejakiemu brakowi zdolnych u nas ludzi, na których fabryce Erarda i innym zagranicznym nie zbywa.

W drugim rzędzie stawiano dwa fortepjany p. Zembrzuskiego; zalety i pochwały oddawane temu fabrykantowi, nasz znawca uważał za nader małe i oględne w porównaniu do rzeczywistéj zasługi i wartości. »Po raz to pierwszy, mówił on, spotkałem się z instrumentem tego fabrykanta, lecz wyznam otwarcie, że i po raz pierwszy znalazłem fortepjan z mechaniką czysto-wiedeńską, prosto-kapslową, doprowadzoną do stopnia najdoskonalszego. Pomijam tu głos tych instrumentów, gdyż ten najwięcéj zależy od rozmiaru strón, to jest od ich długości i proporcjonalnego zastosowania grubości, daléj od rozmiaru i grubości rezonansu (table d'harmonie), od dobrania drzewa i słojów jego, oraz od urządzenia i ułożenia belek podrezonansowych, które wielki wpływ na głos wywierają, powiem tylko co do mechaniki. Mechanika angielska, jako więcéj skomplikowana, byle dobrze była ustawioną i wyregulowaną, w elastyczności gry, cieniowaniu i trelach nierównie jest doskonalszą i łatwiejszą w użyciu, od każdéj mechaniki wiedeńskiéj, i dotąd w każdéj takiéj mechanice znajdowałem też same niedokładności, jakie w fortepjanie angielskim p. Krahla wytknąłem, to jest, że do otrzymania głosu potrzeba dość silnego uderzenia. Pan Zembrzuski widoczną pracą i staraniem, w fortepjanach swych na wystawie będących i tę niedokładność usunąć potrafił, mechaniki bowiem tak doskonale są uregulowane i urównane, że w tuszach i trelach Erardowskim śmiało czoło stawić mogą, a lubo p. Zembrzuski nic nowego nie wynalazł, lubo mechanik swych nie ulepszał i nie upraszczał, lecz że znane już dotąd wydoskonalił, przeto według mego zdania, na pierwszą nagrodę zasłużyćby winien, tem więcéj, że i głos fortepjanów jego odpowiedni jest wymaganiom, co jawnie o zdolnościach p. Zembrzuskiego i znajomości swéj sztuki przekonywa.«

My z naszéj strony, jako profani, czynimy tylko fortepjanom pana Zembrzuskiego ten maleńki zarzut, że są co do powierzchowności nie dość ozdobne, a w meblu salonowym jakim jest fortepjan, mamy prawo wymagać ozdoby. Ten brak, pochodzący może z pośpiechu, łatwo będzie naprawić.

Pan Budynowicz znany jest z swych zdolności, akuratności i doskonałych wyrobów, ma też dużo i bardzo sprawiedliwie zwolenników, a tem więcéj zalety jest dla niego, że zacząwszy fabrykę prawie z niczego, własną pracą, trudem i wytrwałością postawił ją dziś na nader doskonałem i kolosalném stanowisku. Znakomitą zaletą fortepjanu danego przez pana Budynowicza na wystawę, jest to, że bas, środek i wiolin są równe i zupełnie sobie odpowiednie. Chociaż zdarzyło nam się słyszeć tu jakiegoś pseudo-znawcę, który przeciągnąwszy jednym palcem po klawiszach, przechylił głowę, skrzywił nos, jakby mu kto położył ser limburski na wąsach i zawołał jak Minos wydający wyrok na potępieńców: »wiolin zasłaby!«

Pan Hofer również ma wielu zwolenników, tak w artystach jak i w publiczności. Starania jego na wystawę tegoroczną są wielkie i widoczne, cel zaś niezupełnie osiągnięty; w fortepjanie p. Hofera jedne i też same wady i z tychże samych przyczyn co i w fortepjanie p. Krahla, się znajdują, zbytecznem więc byłoby je powtarzać, z tą tylko różnicą, że fortepjan p. Hofera, jak nam się zdaje, żelaztwem i szprycami zanadto i bez potrzeby jest obciążony.

Nakoniec niepojmujemy, dla czego mało kto zwraca uwagę na jednego jeszcze fabrykanta, pana Kerntopf, który za starania i pracę, oraz dość znaczne nakłady, na sprawiedliwą i bezstronną pochwałę zasłużyćby winien. Pan Kerntopf dostarczył na wystawę jeden tylko fortepjan z mechaniką angielską, lecz własnéj swojéj roboty, a jakkolwiek w głosie nie może się on równać fortepjanami pp. Zembrzuskiego, Budynowicza, Krahla, a nawet Hofera, to ta jedynie jest tego przyczyna, że fortepjan p. Kerntopf o pół tonu niżéj od kamertonu był nastrojony, kiedy innych wyżéj jeszcze nad kamerton były strojne, wiadomo bowiem wszystkim, że każdy instrument, a tem bardziéj fortepjan, im wyżéj jest strojny, tem więcéj na dźwięku i głosie zyskuje; co zaś do jego mechaniki angielskiéj, ta pod względem wyrobu, wykończenia i wyregulowania nic do życzenia nie

pozostawia, w elastyczności tuszu i trelach bardzo łatwa, co dowodzi usilną staranność i znajomość swéj sztuki, a obok tego budowa jego zewnętrzna czysta, pracowita i nader powabna.

Z nowością rzeczywistą w budowie fortepjanów wystąpiła na wystawie jedna tylko, i to bodaj czy nie najstarsza w Warszawie fabryka, pana W. Max, która od lat przeszło trzydziestu swego istnienia, zawsze prawie trzymała pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi, co do przyswajania zagranicznych nowych ulepszeń.

Obecnie zasługa pana Maxa jeszcze wyższa, bo tu nie idzie o przyswojenie zagranicznego wynalazku, ale o ulepszenie w mechanizmie, będące owocem własnego pomysłu i długich a mozolnych prób i doświadczeń. Pan Max w tym roku dopiero ostatecznie ustaliwszy wykonanie swego pomysłu, ktory niejednokrotnie zapewnie wznawiał i ulepszał, w miarę rezultatów jakie w zastosowaniu go w praktyce otrzymywał, wyjednał sobie u Rady administracyjnéj królestwa list przyznania swego wynalazku i fortepjan dostawiony na wystawę, jest właśnie z mechaniką zrobioną według tego nowego pomysłu. Nie będziemy się wdawali w rozbiór, na czem polega ulepszenie pana Maxa, powiemy tylko, że mechanika jego jest uproszczeniem mechanizmu angielskiego, pociągającem za sobą daleko niższy koszt budowy; jeżeli zatem doświadczenie okaże jéj użyteczność, będzie to bardzo ważną poprawą, korzystną głównie dla konsumentów, a pan Max nabierze nowego i niezaprzeczonego prawa do wdzięczności ogółu. Sądzimy, iż zacnemu przedsiębiercy wdzięczność ta będzie najprzyjemniejszą nagrodą jego usiłowań.

W ogóle biorąc, wystawa fortepjanów dała bardzo zadowalające rezultaty. Dawniejsze fabryki utrzymały zaszczytnie zyskaną wziętość, nowe dały dowody wszelkich przymiotów, jakich po sumiennych rękodzielnikach wymagać wolno, wszystkie bez wyjątku pokazały, że wzrastające dotąd u nas zamiłowanie tego instrumentu, bez mała dziś już mogłoby się obejść bez zagranicznych fabrykatów, a przynajmniéj ta część publiczności, która nie uwodzi się przesądem, że tylko zagranicą i tylko za wysoką cenę można coś dobrego nabyć. (*d. c. n.*)

PAMIĘTNIKI
PANA KAMERTONA.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 212.)

Wytknąwszy złą stronę, o dobréj zamilczéć nie mogę, zwłaszcza gdy przewagę mieć zaczyna, gdy nadużycia coraz się zmniejszają, ucisk nie tyle czuć się daje, a zasady moralności i cnoty przykładem na dobrą naprowadzają drogę. Niedawnemi jeszcze czasy chłopa uważano za rzecz użyteczną wprawdzie, jego pracę za powinność, jego życie za własność; iluż zaś dzisiaj widzimy właścicieli starających się nietylko o polepszenie, ale o zabezpieczenie bytu włościan! Już zaczynają kassować okurki, daremszczyzny, daniny, dalekie drogi, dla umniejszenia robocizny mniej lnu uprawiają; już w wielu miejscach postanowiono sądy włościańskie, bez których wyroku sam nawet właściciel karać nie ma prawa. Za tę ojcowską miłość i opiekę, pracą, poświęceniem i miłością lud się panom swoim odpłaca, bo lud żmujdzki poczciwy, pracowity, wdzięczny, przywiązany do swojéj wiary, do ziemi do swoich panów.

. . . .

Lud dorodny i bogaty,
Ponad drogą krzyżów pełno,
I kapliczek tuż przy domu,
Lud odziany szarą wełną,
Pełen serca, pełen sromu,
I zażywny i nie marny,
Pracowity, gospodarny,
I poważny, i nabożny,
Jednéj krwi z tym swoim panem,
Jednéj wiary z tym kapłanem. (q)

Kiedy w innych częściach obszernego kraju, należącego niegdyś do Polski, jako to: na Wołyniu, w Mińskiem, Grodzieńskiem i na Białéj Rusi, największe fortuny upadały, a exdywizje (r), majątki spadkowe po antenatach pomiędzy wierzycieli rozdzielały, Litwa i Żmujdź ochroniła się choć po części od téj powszechnéj prawie ruiny. Tam zbytek i marnotrawstwo, połączone z domowym nierządem do upadku wtrącały, tu gościnność bez

(q) Wincenty Pol.

(r) Exdywizja, sądowy rozdział majątku dłużnika pomiędzy wierzycieli, stosownie do statutu litewskiego.

granic nadwerężała wprawdzie zamożność, ale za to w niejednym domu gospodarność i ład wewnętrzny ratowały od zguby. Szlachta żmujdzka i litewska, choćby najmajętniejsza, nie kochała się w wytwornych stołach, w bogatych meblach, w zbytkownych pojazdach, w wyszukanych liberjach, w koniach wielkiej ceny. Na Litwie widziałeś nieraz obywatela, mającego kilkadziesiąt tysięcy rocznego dochodu, jadącego do kościoła kałamaszką (s), do której na Wołyniu wstydziłby się wsiąść Lubomierskiego lub Chodkiewicza ekonom, ale u szlachty litewskiéj pierwszym zawsze warunkiem uważanym za cnotę domową, była gościnność; lubiła żyć wesoło, nawet hucznie, z otwartem sercem przyjmując i ugaszczając sąsiada: „Czem chata bogata, tem rada” Ziemia urodzajna obfity plon wydawała, a spław na Wilji i Niemnie i bliskość Rygi, Lipawy, Windawy, oraz granicy pruskiéj ułatwiały spieniężenie i od nadto wielkiego zniżenia cen produktów chroniły. Jeżeli zatem był rozchód czasami nad możność, znalazł się i przychód nie lada.

Na początku bieżącego stulecia, prócz kilku naduiemeńskich zamków, zabytków krzyżackich, jako to: Czerwonego dworu Zabiełłów (t), zamku Giełgudowskiego (u) i Raudańskiego xięcia Zubowa (w): prócz Morykoniego pałacu (x), Manuzzego w Belmontach (y), Mirskich Swiatopełków w Zawierzu, Tyzenhauzów w Postawach (z), nie wiele na Litwie i Żmujdzi pańskich rezydencji naliczyć można było. Po większéj części obywatelskie dwory budowane były z drzewa, mniéj więcéj obszerne. Przed domem zwykle wystawa z ławkami, dziedziniec z krągiem murawy obwiedzionym nizką barjerą; z jednego boku oficyna kuchenna, z drugiego stajnia i wozownia, z tyłu zabudowania gospodarskie. Poza dworem ogród fruktowy, otoczony lipowym lub jodłowym szpalerem. Wejdźmy teraz do środka. Sień obszerna; przy drzwiach wchodowych z jednéj strony pozawieszane na ścianie wieńce z dożynków, po drugiéj kilka zajęcy, w głębi ręczne sikawki, uchowaj Boże od ognia. Na prawo sala jadalna o trzech oknach, na lewo dwa lub trzy bawialne pokoje, daléj sypialnia, garderoba, apteczka, parę pokojów gościnnych i kancellarja. Umeblowanie nie wystawne ale porządne, gdyż się nie wysadzano na to. Kanapy, stołki, stoły i komody najczęściéj olchowe lub dębowe, czasem czeczotkowe, a w możniejszych tylko domach machoniowe. Podłoga po większéj części sosnowa, gdzieniegdzie posadzka, kiedy niekiedy woskiem froterowana. Lustra pomiędzy oknami należały już do zbytku, ale za to po komodach znalazłeś porozstawiane filiżanki i figurki z saskiéj porcelany, szklanki i kieliszki ze szkła czeskiego rzniętego, czasem wiwatowy kielich, dwa srebrne lichtarze, cukiernicę na kluczyk zamykaną, i agnus Dei z wosku, albo baranka wielkanocnego z chorągiewką. W malowidłach nie kochano się na Litwie, ale prawie wszędzie widzieć można było familijne portrety porozwieszane na ścianach, kobiety w dawnych ubiorach z kanarkiem na palcu, z kwiatkiem w ręku, lub pieskiem na kolanach, mężczyzni w kontuszach, w niemieckim stroju, lub okuci w stali. Ponieważ jakem już wyżéj powiedział, gościnność uważano za cnotę, a tem samem za powinność ją miano, szło o to, aby sąsiada najlepiéj przyjąć, uraczyć, do

(s) Kałamaszka, rodzaj maleńkiéj, krótkiéj i arcytrzęsącéj bryczki, używanéj na Litwie. Zaprzęgają do niéj jednego konia w hołoblach.

(t) Czerwony dwór przez Ulricha Jungingen w r. 1405 wymurowany. Dziedzictwo Zabiełłów, od których nabył go hr. Benedykt Tyszkiewicz.

(u) Przez krzyżaków niewiadomo w którym roku zbudowany. Należał od roku 1405 do Eperjeszów, a od 1686 do Giełgudów.

(w) Rawdań, raudań, od wyrazu żmujdzkiego *raudonus* (czerwony) nazwany. Ludolf Koenig von Wedtzaw kazał go wymurować i 1343 roku i dla xięcia Henryka bawarsktego Bajersbergiem nazwał. Od czasów Zygmunta Augusta Raudoń był własnością Kryszpinów, późniéj Olędzkich, od których nabył go xiąże Platon Zubow 1810 r.

(x) Pod koniec XVIII wieku Morykoni pisarz założył tu pierwszy na Litwie angielski ogród.

(y) Wymurował w Belmontach przy końcu XVIII wieku pałac hr. Manuzzi; dziś należy do Platerów.

(z) Postawy nad rzeką Madziołką, w powiecie Dziśnieńskim, dziedzictwo niegdyś możnéj rodziny Deszpotów Zenowiczów, z których Jan Zenowicz fundował 1522 r. kościół parafjalny, 1760 odbudowany na nowo Stanisław i Anna Biegańscy r. 1640 fundowali kościół i klasztor franciszkanów. W drugiéj połowie XVIII wieku Antoni Tyzenhauz podskarbi litewski, całe prawie miasteczko i pałac wymurował i założył papiernię i fabrykę płócien

sytości nakarmić. Kiedy najechało się gości co nie miara, wtedy nie dopełniał się cud rozmnażania chleba, bo tego było do woli, ale rozprzestrzenienia miejsca, a skoro nadeszła pora do wczasu, kobiety mieściły się jak mogły w gościnnych i bawialnych pokojach, do jadalnéj zaś sali i do kancellarji wnoszono łóżka już całkiem posłane (aa) dla mężczyzn starszych wiekiem, a młodzież, wyrugowawszy z oficyny ekonoma, pisarza, czasami nawet czeladź, kładła się wesoło pokotem na sianie i spała tak smacznie, jak już teraz spać nie umieją. Nie dziw więc, iż z owych błogich czasow pozostało przysłowie: że tak jak się otwierały serca na przyjęcie gości, rozszerzały się ściany na ich pomieszczenie.

Pamiętam jak przed trzydziestu laty, najważniejszem zajęciem obywatelskiego życia było jedzenie; dodać należy, że mniéj zważano na jakość, byle na ilości nie brakło, gdyż na Żmujdzi przedewszystkiem o to dbano, aby było tłusto, słodko i dużo. Dzień rozpoczynano od kawy ze śmietanką, bo choć już wtedy herbata się wciskała, jeszcze nie była zawojowała Litwy. Około godziny dziesiątéj odwiedzić apteczkę, napić się po kieliszku anyżówki, kminkówki, lub pomarańczówki i zakąsić pierniczkiem, było rzeczą nieodzowną. O jedenastéj gospodarz przepiwszy do gosci dużym kieliszkiem ażerówki od morowego powietrza dla zaostrzenia apetytu, z kolei każdego częstował, po czem na lekką zakąskę zapraszał, ale ta lekka zakąska składała się z kołdunów, bigosu, kiełbas i zrazów, a do koła półmiski z rulada, rozmaitą wędliną i serem. Porter i piwo towiańskie (bb) gasiło pragnienie. O godzinie drugiéj dawano do stołu. Obiad z kilkunastu potraw złożony poprzedzała wódka, a towarzyszyło wino, nie wiem dla czego *franz-wein* nazywane, bo się na francuzkiéj nie zrodziło ziemi, wydawała go podobno Frankonja. Nie powiem, aby i inne wina nie były w używaniu, węgierskiego nie znano, ale z Reńskiem i szampańskiem na wielkich fetach napotkać się mogłeś; stary lipiec kowieński już bardzo był rzadkim i resztki onego przechowywano gdzie niegdzie w piwnicach zamożniejszych domów. Po obiedzie roznoszono kawę ze śmietanką, w parę godzin późniéj frukta i konfitury, pomiędzy któremi w lecie ogórki z miodem, w zimie orzechy i mak smażony w miodzie najgłówniejszą odgrywały rolę. O szóstéj następowała herbata z ciastem, a wnet po niéj ochoczy gospodarz wołał: „Panowie, *hora canonica*, zawód życia krótki, napijmy się wódki.” O 9éj wieczerza złożona z pięciu lub więcéj sytnych potraw, z bojaźni aby się z głodu nie przyśnili cyganie. Koło północy, chcąc nie naczczo pójść do spoczynku, dawano *wereszczakę* (cc), poczem po parę lampeczek krupniczku, lub ponczyku wypić wypadało i to się nazywało *podkurkiem*.

Jeść, pić, grać w karty i spać, jeździć po sąsiadach, lub takowych u siebie przyjmować, taki był sposób życia onego czasu, mniéj więcéj wystawny a zarówno, wszędzie huczny, ludny i wesoły. Zebrania sąsiedzkie miały miejsce na wszelkie większe święta, jako to: na Boże Narodzenie, Nowy rok, Wielkanoc, Zielone świątki, na imieniny, zaręczyny, wesela i nawet na pogrzebowych stypach. Ostatnie dnie zapust szczególnie poświęcone były zabawom, wtedy zjawiały się nawet kuligi z Korony do Litwy przyniesione, z tą różnicą, że w Koronie skoro kulig dom szlachecki najechał, gospodarz gościom klucze od śpiżarni i piwnicy oddawał, na Żmujdzi zaś przyjmował gościnnie, traktował, nie żałował niczego, ale klucze przy sobie zatrzymał.

Niektórzy obywatele utrzymywali nadworną kapelę, drudzy w potrzebie posyłali do najbliższego miasteczka po żydowskich grajków, i kiedy młodzież tańczyła ochoczo, starzy grali w karty, lub wysuszali gąsiorki i butelki. Z owéj to téż epoki doszło do nas miejscowe przysłowie, chwała Bogu już tylko podaniem: Nie jedź w Wiłkomierskie, bo cię spoją,—w Upitskie, bo cię zgrają.

Prócz domowych zgromadzeń, litewska i żmujdzka szlachta zbierała się na sejmikach czyli wyborach, jarmarkach i odpustach. Gubernjalnem

(aa) Nie masz domu na Litwie i Żmujdzi, w którymbyś nie znalazł pościeli na kilkadziesiąt osób.

(bb) W Towianach, majętności Morykoniowskiéj, wyrabiano podówczas sławne na całą Litwę piwo.

(cc) Zupa z kiełbasami i półgąskiem i krupami jęczmiennemi.

(dd) Poniewierz jest miastem powiatowem, powiatu niegdyś zwanego Upitskim, a dziś przezwanegó Poniewieżskim.

miastem téj obszernéj prowincji było podówczas Wilno. Zaraz po roku 1796-tym, na sejmikach powiatowych i guberskich, każdy szlachcic posiadacz kawałka ziemi miał prawo wotować. Późniéj postanowiono, iż na sejmikach powiatowych wotował tylko właściciel óśmiu dymów, z pomiędzy których obierano po dziesięciu deputatów na sejmik guberski. Dziś powiatowe i guberskie sejmiki odbywają się w guberskiem mieście, a ten tylko wotuje, kto ma sto dusz w posiadaniu i kwalifikację, czyli rangę. Na sejmikach powiatowych obierano urzędników dla powiatu, to jest marszałka, podkomorzego, chorążego, sąd ziemski czyli cywilny, sąd grodzki czyli kryminalny, sąd graniczny i sąd niższy czyli policyjny.

W powiecie każdy możny obywatel mający obszerną koligację, miał nie lada partję i swoich na urzędy forytował, ztąd tworzyły się stronnictwa, intryg było dużo, hałasu jeszcze więcéj; jednak jeżeli się te same stronnictwa niejednały, to przynajmniéj widywały w Poniewieżu (dd) przy zielonym stoliku, w Wiłkomierzu przy winie, ponczu, lub towiańskiem piwie. Do Poniewieża nieraz szlachcic przyjechał na sejmiki bryką czterma końmi, z szkatułą nie źle naładowaną, z sejmików zaś wracał do domu albo najętym wozem chłopskim, albo czasami piechotą. W Wiłkomierzu szczęśliwy kto się tylko upił, a na śmierć nie zapił. Tam bywało że stawiają beczkę piwa na stole, wyjmują z niéj szpunt, a panowie szlachta nadstawując kubły po kolei i wychylając one duszkiem, całą beczkę od razu wypijają; kalteszal zaś utrzymywano że pili purami (ee), zkąd wyrosło przysłowie: puros mieros kaliszanejdos (ff).

Dotąd też, tak jak w Krakowie mamy podanie o krakusie zabijającym smoka, w Warszawie o Warsie i Ewie; założycielach miasta, jak w Wilnie pokazują gdzie był las poświęcony Perkunowi, i w Wiłkomierzu pozostała tradycja o pewnym szlachcicu, który wyszedłszy z traktjerni pod hełmem, wywrócił się na ulicy i w piwie towiańskiem utopił.

Każda prawie mieścina miała u siebie choć jeden jarmark do roku, kędy się z okolicy szlachta zbierała; ten dla interessu, tamten dla obaczenia się z sąsiadem, którego by w domu może nie zastał, a na jarmarku niezawodnie napotka, ów wysłany od żony dla złowienia jakiéj kursującéj plotki, a najczęściéj dla zabicia czasu, nie mając co lepszego robić u siebie. Najsławniejsze jednak jarmarki w całym kraju były: na Żmujdzi w Janiszkach, na Litwie w Wiłkomierzu, w Szatach i w Rogowie. Jarmarki Janiski i Wiłkomierski były szczególnie na konie, Szacki prócz handlu końmi i płótnem domowéj roboty, słynął kalteszanem u pani Szanderowéj (gg) i swojemi elegantkami! Elegantka Szacka wystrojona na jarmark, musiała mieć suknię pospolicie koloru czarnego, z krótkiemi rękawami, z materyjki naśladującéj jedwab, a nawet i jedwabnéj. Opasaną była różową wstążką, kapelusz najczęściéj z glansowanego kolorowego perkalu z przyczepionym do niego kwiatkiem, rękawiczki z niciandéj siatki, trzewiki żółte skórzanne. I nie zmieniona w niczem, nie tknięta ręką czasu, doszła do nas, z tym tylko postępem, że cywilizacja XIX stulecia obdarzyła ją parasolikiem. Elegantka Szacka w okolicy szlacheckiéj tejże parafji zrodzona, nieposolitą cnotę posiada, przywiązanie do rodzinnéj ziemi, poza jéj granicami kraj dla niéj nieznany, Azja, Afryka, Ameryka; zapytaj w jakim mieszka powiecie, nie odpowie że w Wiłkomierskim, ale w parafji Szackiéj.

Jarmarki w Rogowie były zupełnie innego rodzaju. Miasteczko Rogów położone w powiecie Wiłkomierskim nad rzeką Niewiażą, należało do możnéj rodziny Straszewiczów. Marszałek Straszewicz, ówczesny dziedzic, pan bogaty, żył hojnie, gościnnie i wesoło. Jarmark w Rogowie przypadał w najpiękniejszą porę roku, w sierpniu w pierwszą niedzielę po Wniebowzięciu Najświętszéj Panny i trwał dwa tygodnie. Kupcy z Wilna i z Rygi, Buhary i Greki z głębi Rossji zjeżdżali się z towarem, a żmujdzka i litewska arystokracja dążyła tam z zasobem wesołości i z chęcią zabawy. Przybyli obywatele zajmowali dworki miejskie i austerje umyślnie na ich pomieszczenie przygotowane. Z Wilna sprowadzano muzykę, a nawet teatr czasami się zjawiał. Co ranek jedni drugich wizytowali, na obiady pan marszałek zapraszał do siebie, wieczorami zbierano się także u niego, lub na redutach,— te bywały bardzo świetne. Bawiono się na nich wesoło, młodzież tańczyła, a starsi nieraz, jak to mówią, pod dobrą datą próbowali fortuny przy zielonych stolikach, uginających się pod ciężarem złota; ale fortuna do rodzaju żeńskiego należy, wabi, nęci i niestałością zwykle odpłaca.

Tego roku przejeżdżałem przez Rogów, miasteczko w najnędzniejszym stanie znalazłem, domy się walą, po większéj części puste, ruina kompletna. Gdzie był dwór sterczą kominy i ściany bez dachu, jedno jeszcze skrzydło i murowana oficyna oparły się zniszczeniu. Dziedziniec zarośnięty chwastem, w ogrodzie powycinane drzewa, słowem pusto, głucho i smutno. Towarzysz mojéj podróży, człowiek nie młody, uczęszczający niegdyś w Rogowie, z żawym głosem opowiadał mi o dawnych czasach, jak się niegdyś wesoło tu bawił, pokazywał w którym dworku jaka mieściła się rodzina, gdzie były sklepy, reduty, gdzie teatr, a słowa jego zdawały mi się echem dalekiéj przeszłości, wybujałéj wyobraźni wymarzoną budową, ze smutnym na niéj napisem: było!

Rozciągnąwszy się nadto może długo nad miejscami ogólnych zebrań na Litwie i Żmujdzi, wypadało mi przedewszystkiem uczynić wzmiankę o odpustach. Gdzie cała ludność jest katolicką, gdzie gęste znajdują się parafje, filje od nich zależne, a w każdym kościele po kilka odpustów do roku, gdybym chciał wchodzić w szczegółowe opowiadania, przeszedłbym zakres tego pisma; tylko wspomnę, że najbardziéj uczęszczanym na całéj Żmujdzi jest odpust na Narodzenie Najświętszéj Panny, w Szydłowie (hh). Tam wspaniały kościół, a w nim obraz Matki Zbawiciela, słynny cudami, ze wszystkich stron kraju rok rocznie do kilkunastu tysięcy pobożnego ludu sprowadza. Tam 8 września 1786 odbyła się koronacja cudownego obrazu z wielką uroczystością, za przywieziemiem poświęconéj w Rzymie złotéj korony, kosztem biskupa Bukatego sprawionéj; tam ci na cmentarzu pokażą drewnianą kaplicę, gdzie umieszczono kamień, na którym Najświętsza Panna cudownie się objawiła pasterzom miejscowym, tam znajdziesz sklepy napełnione wystawionemi na sprzedaż sprzętami i obrazami kościelnemi żmujdzkiego pędzla, tam zobaczysz czegoś może w twém życiu nie widział, uprzywilejowanych żebraków, jadących bryką parokonną płótnem krytą z odpustu na odpust, innych mniéj zamożnych prowadzących prosię na sznurku. Czem Rzym dla Włocha, czem Częstochowa dla Polaka, tem Szydłów dla Żmujdzina.

Jeżeli lat temu czterdzieści pod względem materjalnym w Litwie w ogólności nie brakło na niczem, zastanówmy się teraz jaki był wtedy stan tego kraju pod umysłowym względem.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(ee) *Pur*, miara na zboże, używana w Litwie i na Żmujdzi. Sześć purów idzie na beczkę, czy na 3 i ćwierć korcy.

(ff) Kalteszal nazywają na Litwie kaliszanem.

(gg) P. Szanderowa, żydówka, sławna kupcowa w Szatach, utrzymująca wszelkie trunki, u niéj zwykle zbierała się tłumnie jarmarkowa szlachta.

(hh) Za panowania Kazimierza Jagiellończyka roku 1457 Piotr Gedygołd pierwszy zafundował kościół w miejscu zwanem *Buda* albo *Szytas*. W roku 1582 proboszcz miejscowy Hołubka, sam zostawszy kalwinem, kościół w Szydłowie oddał swoim współ wiercom. 1644 roku Kozakiewicz oficjał żmujdzki kościół odebrał kalwinom na powrót W roku 1651, biskup żmujdzki Parczewski nowy kościół ze składek wymurowany konsekrował. Obraz Boga Rodzicy słynie łaskami od 1600 roku. Proboszcz miejscowy piastuje godność infułata.

DONIESIENIA.

Wydział Górnictwa przy Kommissji Rządowéj Przychodów i Skarbu.

Podaje do wiadomości, iż w dniu 14 (26) sierpnia r. b. w biurze jego, za pośrednictwem deklaracji opieczętowanych odbędzie się siedm licytacji na sprzedaż cynku w cegiełkach, z hut pod Bendzinem w gubernji Radomskiéj położonych, a mianowicie na sprzedaż:

1) o godzinie 11	z rana	pudów 2.000
2) „	$11^1/_2$ „	„ 2,000
3) „	12 w południe	„ 2,000
4) „	$12^1/_2$ po połud.	„ 2,000
5) „	1 „	„ 2,000
6) „	$1^1/_2$ „	„ 2,000
7) „	2 „	„ 2,000
		łącznie pudów 14,000

Do wszystkich tych licytacji oznaczona cena za jeden pud po Rs. 2 kop. 91 i pół in plus.

Vadium do każdéj partji cynku pudów 2,000, oznaczone Rs. 750 i na koszta licytacyjne Rs. 35 do kassy Banku polskiego lub składu głównego żelaza.

Nadmienia się nadto, że każdy utrzymujący się przy nabyciu jednéj, dwóch lub więcéj partji cynku, obowiązany takowe zabrać z hut pod Bendzinem w ciągu dni 30 od daty zawiadomienia o zatwierdzeniu protokółów licytacyjnych liczyć się mających, i że inne warunki, oraz wzór do deklaracji, przejrzane być mogą w godzinach służbowych w Warszawie w biurze wydziału górnictwa, a w Dąbrowie u naczelnika zakładów górniczych okręgu zachodniego.

Warszawa dnia 17 (29) lipca 1857 r.

Dyrektor wydziału jenerał-major, w zastępstwie radca kollegjalny, *Strasz.* —Naczelnik kancellarji, assessor kollegjalny, *Siemiątkowski.* (Nr 317.—3.)

Nakładem **B. M. Wolffa** w Petersburgu i Mohylewie, wyszły: *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego* przez autora Listopada. Oddział 1szy 3 t. w 12ce. Cena rs. 3 kop. 60 i są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach Warszawskich i na prowincji. Skład główny w księgarni H. Natansona przy ulicy Krakowskie-Przedmieście nro 442, na 1ém piętrze. (Ner 344—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bardzki Fel. ob. z Glinik nr 603, *Dowbor* Lud. ob. z Pilicy nr 601, *Kulikowscy* Ant. i Onufry ob. z Ciesiel nr 613, *Kurzewski* Józef ob. z Osowic nr 1366j7, *Komierowski* Jul. ob. z Jasiennicy nr 2766. *Minasowicz* Tomasz ob. z Siedlec nr 1315, *Nowakowski* Edw. ob. z Klonowy nr 2668, *Roszkowski* Adam ob. z Czekarzewic nr 467, *Zabłocki* Ant. ob. z Buska nr 584, *Bielacki* Gerard ob. z Drezna nr 1817, *Dziewulski* Alex. ob. z Wiednia nr 414, *Kuleszowie* Wład. i Edw. ob. z Berlina nr 570, *Kiełczewski-Skarbek* Jan oby. z Drezna nr 625, *Kołątaj* Ant. ob. z Drezna nr 1817, *Piotrowski* Fran. professor instytutu Alexandryjskiego wychowania panien z Paryża nr 472, *Ruszkowski* Henryk ob. z Berlina nr 1252.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Antoniewicz Szymon ob. do Wołynia, *Buchowiecki* Wład. ob. do Kolczyna, *Dobiecki* Kazi. ob. do Hrubieszowa, *Horodyński* Wł. ob. do Lublina, *Kwiatkowski* Józef budowniczy do gub. Mińskiéj, *Niesiołowski* Fran. ob. do Straszkowa, *Strzelbicki* Stefan doktór do Petersburga, *Szczyt* Justynian ob. do Brześcia Lit., *Wasowicz* Eusta. ob. do Oksy, *Żyliński* Michał ob. do Wilna, *Dobrzański* Leop. ob. do Wiednia, *Zarzycki* Łukasz ob. do Karlsbad.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 836, wyjechało 346

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 17 Sierpnia 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	22
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	48	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	76	14	73
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			110	26	—	—
„ „ „ z roku 1855			111	26	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			5	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	95	55	95	40
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	145	5	144	75
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	39	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	76	65	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	15	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $52^2/_9$
od listów zastawnych kop. $9^1/_8$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $73^{11}/_{18}$

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Kobiety z kamienia.*— Od dnia 20go b. m., widowiska w obu teatrach zaczynać się będą o godzinie 7méj wieczór.

Codziennie **w Dolinie Szwajcarskiéj** KONCERT orkiestry Lignickiéj, pod kierunkiem dyrektora **Bilse**. Początek o godzinie w pół do 6éj. Cena wnijścia kop. 15.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Sierpnia 1857 r. — Starszy cenzor. *F. Sobieszczański.*